

## Recenzja w związku z postępowaniem o nadanie stopnia doktora habilitowanego dr Ewie Bińczyk

### 1. *Autoportret Dürera*

Z przedstawionej dokumentacji wyłania się obraz Ewy Bińczyk jako artystki, uprawiającej malarstwo, kolaż a nade wszystko rysunek. Dla których to aktywności porzuciła grafikę warsztatową (może chwilowo).

Bińczyk nie stroni od popularyzacji swej sztuki biorąc udział zarówno w wystawach indywidualnych, jak i zbiorowych (str. 63-69 Autoreferatu), a także publikując ją w katalogach (str. 73-74 Autoreferatu) i plakatach, okładkach płytowych, książkowych i czasopiśmienniczych (str. 70-71 Autoreferatu).

Otrzymuje też za swoją twórczość nagrody i stypendia (str. 72-74 Autoreferatu).

Powstały o niej artykuły (str. 72 Autoreferatu).

Ewa Bińczyk pracuje od 2012 na UMK w Toruniu (str. 2 i 77 Autoreferatu). Prowadzi działalność organizacyjną oraz popularyzującą naukę i sztukę na rzecz Wydziału Sztuk Pięknych i UMK w Toruniu (str. 79-82 Autoreferatu) w tym jako senator UMK w latach 2016-20 oraz jako elektor w latach 2020-2024.

### 2. *Portret damy Rogiera van der Weydena*

Jako dzieło habilitacyjne Ewy Bińczyk został zgłoszony cykl rysunków powstałych w latach 2015-2020 pt.: *Po drugiej stronie. Cykl portretów*. „Całość stanowi 21 rysunków, przedstawiających ludzi, zwierzęta i głowy manekinów” (str. 11 Autoreferatu).

### 3. *Portret Mae West Dalego*

Portret jako jeden z najstarszych i najpowszechniejszych motywów sztuki. Internacjonalny i wszechobecny. Stąd portret ma wielowiekowy arsenał motywów, pojęć, atrybutów, ujęć tematu:

*en face*, profil, półprofil, *en trois quarts*, *profil perdu*, głowa, popiersie, *en pied*, kontrapost, portret leżący, stojący, siedzący, konny, akt, pojedynczy, podwójny (ślubny, małżeński, przyjaciół), potrójny, poczwórny, *conversation pieces*, zbiorowy (wielopostaciowy, grupowy), ślubny, pośmiertny (mumiowy, trumienny, epitafijny), asystencyjny, męski, żeński, dziecka, rodziny, władcy, artysty, uczonego, cechu lub grupy zawodowej, rodzajowy (wizerunek człowieka zajętego pracą), oficjalny (reprezentacyjny, dworski), prywatny, realistyczny, idealny, imaginacyjny, fikcyjny, idealizowany, historyzowany (portrety współczesnych, przedstawionych jako postaci historyczne, mitologiczne lub biblijne, w odpowiednich strojach i ze stosownymi atrybutami), pamięciowy, karykatura, autoportret, kryptoautoportret.

(Wikipedia, pojęcia związane z hasłem portret)

Uff...

#### **4. Portret małżonków Arnolfinich Jana van Eyck**

I tu pojawia się idea inscenizacji.

„Koncentruję się nie tyle na odwzorowaniu sylwety czy twarzy, ale na jej „inscenizacji”. Inszenizacji w formie metafor, analogii biograficznych, które dopełniają figurę centralną i w których kryje się jakiś mit osobisty pisze autorka” (str. 13 Autoreferatu).

Już Jan van Eyck zrealizował ten program. A nawet znacznie więcej. Był on wielokrotnie podejmowany przez wielu. Kilka z przywoływanych tu przeze mnie portretów jest niezwykle inscenizacjami. To nie jest idea nowa, portret bywa rodzajem inscenizacji. Nie tylko pozwalającymi bardziej wnikliwie przyrzeć się otaczającemu światu, ale wręcz zmieniającym ten ogląd.

#### **5. Portret damy z gronostajem Leonarda da Vinci**

Oczywiście, istnieje od wieków typ portretu ze zwierzęciem, a nawet portret zwierzęcia jako takiego.

„Z jednej strony ważny jest dla mnie archetypiczny i symboliczny wpływ figury zwierzęcia na psychikę człowieka i kształtowanie się jego tożsamości, z drugiej zaś zwierzęta w moich rysunkach nie pełnią tylko roli poręcznego instrumentarium, umożliwiającego refleksję nad naturą ludzką i międzyludzkimi relacjami. W wielu pracach stanowią cel sam w sobie.” (str. 15 Autoreferatu).

I właśnie tak bywały utwalane przez artystów. Nie tylko jak zabawki lub obiekty (choć bywało i tak). Stawały się pretekstem do pokazania złożonych i ciągle zmieniających się relacji w kulturze i sztuce, nie tylko ze zwierzętami.

#### **6. Dwie Fridy Fridy Kahlo**

W mojej recenzji zostały przywołane jako tytuły ikoniczne portrety artystów, również tych którzy stanowią niewątpliwie inspirację dla Ewy Bińczyk. Nie są to obrazy przypadkowe.

Pochodzą z różnych epok i reprezentują nie tylko różne style i techniki portretowe, ale wręcz diametralnie różne podejście do portretu jako takiego.

Przypominają o mistrzostwie ich autorów, ale też o ich niekwestionowanym wkładzie w dyscyplinę, którą reprezentują.

### **7. Portret papieża Innocentego X według Velázquezza Francisa Bacona**

„Odnajduję w nich subtelne wpływy i inspiracje dawnymi mistrzami portretu średniowiecza i renesansu, których cenię za hieratyczne i idealistyczne przedstawianie postaci, czystość formy i brak egzaltacji. Równocześnie bliska jest mi twórczość portretowa Stanisława Ignacego Witkiewicza, z jego odważną interpretacją psychologiczną modeli, ekspresją, niezwykle wysmakowaną formą i zestawianiem barw w portrecie.” (str.13 Autoreferatu).

Rozumiem te inspiracje i wpływy.

Jednakowoż do dialogu z mistrzami nie wystarczy przywołanie ich wizerunków.

Rozumiem, że autorka koncentruje się na swoim osobistym i autonomicznym świecie, dalekim od „zaangażowanych politycznie, często skandalicznych i „hałaśliwych” dzieł sztuki współczesnej.”

Brak mi tu rzeczywistego dialogu nie tylko z przeszłością sztuki ale również z jej teraźniejszością. Artystka zamyka się w swoim świecie.

### **8. Portret wielokrotny Witkacego**

Wydaje się, że nowy jest sposób ujęcia tematu w cyklu *Po drugiej stronie*. Wielowarstwowość kompozycji sprawia wrażenie rzeczywiście onirycznej, ale trudno tu mówić o wykreowaniu jakiegoś Uniwesum. Raczej mamy do czynienia z kompilacją i wykorzystaniem techniki, która pojawiła się wraz z nowym medium fotografii i kina: wielokrotnej ekspozycji. I coraz powszechniejszym użyciem narzędzia, jakim jest Photoshop, z jego możliwością budowania obrazu na warstwach o zróżnicowanej transparentności i przenikających się wzajemnie. Rozpowszechnił się on obecnie i stosowany nadmiernie w sztuce współczesnej stał się swoistym *signum temporis*. Wręcz zinfiltrował warsztat wielu współczesnych artystów, wywierając często nieusuwalne piętno zunifikowanego sposobu konstruowania przestrzeni i kształtowania obrazu.

Obserwuję ten proces od lat, szczególnie w pracach studentów. Ostatnio się zintensyfikował. „Mimo całej złożoności relacji i zależności od mediów elektronicznych, obrazów cyfrowych i wirtualnej rzeczywistości, wciąż jednak u swoich podstaw posługujemy się rysunkiem” – pisze Bieńczyk na str. 20 Autoreferatu, nie zauważając oczywistych zapożyczeń i infiltracji z tego świata technologii.

### **9. Pan i Pani Clark i Percy Davida Hockneya**

Doceniam portrety Ewy Bińczyk. Ich sprawność warsztatową. Ich urodę. Nawet oniryczność.

Ale nie mogę się dopatrzeć znaczącego wkładu w dyscyplinę, którą reprezentują.

Autorka nie podejmuje ryzyka dyskusji artystycznej i reinterpretacji idei portretu, a tylko przywołuje znane i wielokrotnie wykorzystywane przez artystów motywy i rozwiązania, również

wpływy technologiczne. Oczywiście, czyni to „na swój sposób”.

W konkluzji opinii nie podejmuję się więc pozytywnie określić na podstawie przedstawionego dzieła pod tytułem: *Po drugiej stronie. Cykl portretów znaczącego wkładu dr Ewy Bińczyk w rozwój sztuki w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki. Działalność organizacyjna oraz popularyzująca naukę i sztukę jest niewystarczająca w wymiarze międzynarodowym: współpracy z zagranicą i projektach prowadzonych wspólnie z zagranicznymi uczelniami i instytucjami kultury zagranicznej. Zgłoszone dzieło nie odpowiada wymaganiom określonym w art. 219 ust. 1 pkt. 2 i 3 ustawy z dnia 20 lipca 2018 Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce.*



Grażka Lange